

informacyjną pełniły też publikowane rozmowy z rektorem, prorektorami i dyrektorami UCK. Do treści informacyjnych należy też zaliczyć cykl wywiadów z nowo mianowanymi profesorami tytularnymi. To bardzo dobra okazja do przedstawienia szerokiej społeczności akademickiej ścieżki naukowej, planów i osobistych zainteresowań osób, które uzyskując tytuł naukowy, stanowiąc będą w najbliższej przyszłości elitę naukową naszej Uczelni. Wiele informacji dotyczących różnych dyscyplin naukowych niosą też ze sobą relacje z udziału pracowników naszej Uczelni w kongresach i konferencjach naukowych. Na łamach *Gazety* informujemy także o książkach wydawanych przez pracowników Uczelni, wchodzących w życie aktach prawnych, pozycji Uczelni w różnego rodzaju rankingach, kategoryzacji jednostek Uczelni i o wielu innych sprawach.

Opinia Pani Profesor odnośnie honorowania naszych zasłużonych profesorów w zbyt późnym wielu tytułem doktora *honoris causa* jest dyskusyjna. Chcę zwrócić uwagę, że wiele renomowanych uniwersytetów z zasady nie nadaje tej godności swoim własnym badaczom. To inni mają dostrzec czyjeś nadzwyczajne osiągnięcia i zabiegać o włączenie takiej osoby do swojej społeczności akademickiej. Osobiście podzielam ten pogląd. Praktyka nadawania tego tytułu w swoim własnym gronie prowadzi do jego dewaluacji i do nagradzania za całokształt, a nie za wybitne osiągnięcia naukowo-badawcze. Uczelnia dla uhonorowania takich ludzi ustanowiła własne odznaczenie – medal „Zasłużonemu AMG”, który niestety nadawany zbyt powszechnie uległ także pewnej dewaluacji.

Odpowiadając na wątpliwości czy nasza Uczelnia dorobiła się jakichś tradycji i czy je kultywuje, pragnę wyjaśnić, że służy temu bardzo dobrze działające już kilkanaście lat Muzeum kierowane przez dr. Marka Bukowskiego, które obecne jest także w każdej edycji *Gazety*. Również zgodnie z §1 naszego *Statutu*, staramy się w *Gazecie* dość pilnie kultywować i przypominać nasze wileńskie korzenie sięgające Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie.

Ostatnią kwestią, nad którą chciałbym się zatrzymać, jest wspomniane przez Panią Profesor znikanie emerytowanych profesorów. Otóż to, na ile znikają, zależy od bardzo wielu czynników i nie jest wynikiem jakiejś sterowanej polityki Uczelni. W odniesieniu do kontynuowania pracy badawczej, w pierwszym rzędzie zależy to od relacji z gronem współpracowników w okresie poprzedzającym emeryturę. W mniejszym stopniu zależy też od indywidualnych cech osobowości, kondycji zdrowotnej, zainteresowań i napędu do pracy. Wiem coś o tym, bo będąc już 10 lat na emeryturze, mam tyle różnych zajęć, że moim głównym problemem jest brak czasu. Z własnej obserwacji wiem także, że trudno mi było znaleźć wśród emerytów chętnych do współpracy przy redakcji *Gazety*. Niektórzy natomiast, i to jest godne polecenia, znajdują satysfakcję z działalności w Klubie Seniora. Podsumowując ten wątek wypada przypomnieć, że odejście na emeryturę nie następuje nagle i niespodziewanie, a do emerytury trzeba się po prostu latami przygotowywać.

prof. Wiesław Makarewicz,
zastępca redaktora naczelnego *Gazety AMG*

Aneks do artykułu Radosława Trzcńskiego pt. *Spotkanie entuzjastów neurochirurgii ze światowymi autorytetami*

(*Gazeta AMG* 2015, nr 12, s. 21).

Z zaciekawieniem przeczytałem relację ze spotkania polskiego Oddziału WEDNS (*Walter E. Dandy Neurosurgical Society*). Do zabrania głosu skłoniła mnie wzmianka o prof. Gazi Yasargilu, którego współpracowniczką prof. Rosemary Frick uczestniczyła w tych obradach. Chciałbym przywołać związki tego twórcy współczesnej neurochirurgii, jak go określono w artykule, z gdańskim środowiskiem neurochirurgicznym.

Dokładnie 40 lat temu (styczeń/luty 1976 r.) uczestniczyłem w kursie mikroneurochirurgii organizowanym w Zurychu przez G. Yasargila. Znaczenie tych kursów określił najlepiej Charles Drake¹: *Gazi Yasargil zrobił neurochirurgię tym, czym jest ona w dniu dzisiejszym. Był on wirtuozem i czarodziejem narzędzi, a zastępy neurochirurgów odwiedzających Zurich wracali do domu z wizją wykonywania tego typu operacji u siebie.*

Po powrocie do Gdańska wykonałem pierwszą operację mikrochirurgiczną przy użyciu dość prymitywnego mikroskopu produkcji wschodnioniemieckiej (NRD), choć pod szyldem Zeissa. Nowoczesny mikroskop operacyjny uzyskaliśmy dopiero po kilku latach, dzięki działalności zainspirowanego przeze mnie Funduszu Rozwoju Medycyny.

Z Yasargilem zetknąłem się około 10 lat wcześniej, kiedy w 1967 r. odwiedzałem klinikę w Zurychu, kierowaną wtedy przez prof. Hugo Kraysenbuela². Na zakończenie wizyty zaproponował, żebym zszedł do pracowni w podziemiach, gdzie jeden z jego współpracowników prowadzi badania na zwierzętach pod kątem zastosowania mikroskopu operacyjnego. Wtedy poznaliśmy się. Yasargil wcześniej współpracował z amerykańskim neurochirurgiem R. M. Donaghy³ w Burlington (Vermont, USA), uważanym za pioniera mikrochirurgii. Jednak ▶▶

▶ to dopiero Yasargil rozwinął i upowszechnił tę technikę. W jego gabinecie widziałem zawieszoną na ścianie fotografię Donaghy'ego z dedykacją: *Uczniowi, przyjacielowi, mistrzowi*, co obrazuje przemianę relacji między obu naukowcami.

W tym czasie zawiązało się Międzynarodowe Korespondencyjne Towarzystwo Neurochirurgów, do którego zapraszano po jednym kandydacie z danego kraju. Członkami byli przede wszystkim młodzi neurochirurdzy europejscy, ale też amerykańscy, kanadyjscy, australijscy i japońscy. Warunkiem przynależności było napisanie 2 listów w ciągu roku: jednego na tematy zawodowe, specjalistyczne i drugiego na temat życia prywatnego. Mam do dzisiaj listy prof. Yasargila – aż do 1992 r., kiedy to towarzystwo zaprzestało działalności wraz ze śmiercią założyciela – Edwarda Hitchcocka⁴ z Edynburga.

Yasargil był świetnym chirurgiem i miał niezwykły talent odkrywczy, jeśli chodzi o technikę chirurgiczną. Opracował nowe doświadczenia operacyjne stosowane w operacjach śródczaszkowych, liczne narzędzia chirurgiczne zaciski do tętniaków (klipsy) i inne. Jego pomysły obserwowały najważniejsze wytwórnice sprzętu medycznego. Kiedyś zapytałem go kim jest nieznan mi obserwator operacji obecny na sali, odpowiedział: *To szpieg podgląda co nowego wymyśliłem*. Jednym z kluczowych opracowanych przez niego instrumentów był automatyczny, sprężynowy rozwieracz, umocowany do stołu operacyjnego, który pozwalał utrzymywać w nadanej pozycji szpatułkę mózgową, co uwalniało jedną rękę chirurgowi. Niezwykle ważne, przy tak ograniczonym widoku pola, jaki ma miejsce przy technice mikroskopowej. Opuszczając Zurych, po zakończeniu kursu, otrzymałem takie narzędzie w prezencie. Przy znanych ograniczeniach dewizowych w tym czasie był to upominek cenny. Talent operacyjny i usprawnienia techniczne składały się na coraz lepsze wyniki osiągane przez Yasargila, które wydawały się wręcz niewiarygodne. W czasie Europejskiego Zjazdu w Oksfordzie (1975 r.) były głosy powątpiewające w tak świetne wyniki w leczeniu tętniaków mózgowych. Poruszony tym Yasargil opuścił wcześniej Zjazd, zapraszając wszystkich wątpiących do wizyty w swojej klinice. Ci ludzie małej wiary bardzo szybko przekonali się o prawdziwości jego doniesień. To nie znaczy oczywiście, że nie zdarzały mu się niepowodzenia, jak każdemu lekarzowi, a zwłaszcza chirurgowi. Kiedy ostatni raz odwiedziłem kierowaną przez niego Klinikę w 1981 roku, był niezwykle poruszony nagłośnieniem przez prasę brukową powikłań wykonanej przed kilku dniami operacji usunięcia tzw. dysku lędźwiowego u światowej sławy dyrygenta Herberta von Karajana. Doszło bowiem do niedowładu stopy, co zdarza się nierzadko i zwykle jest powikłaniem odwracalnym.

Prof. Yasargil był (i chyba nadal jest) w swoich poglądach niewzruszony. Nie stosuje żadnych używek, nawet herbaty, bo uważa, że mogą przyczynić się do drżenia rąk w czasie operacji. Bardzo ostro występuje też przeciwko paleniu tytoniu, o czym sam miałem okazję przekonać się w czasie wizyt w Zurychu. W 1993 r. Yasargil odszedł na emeryturę, ale już rok później przyjął propozycję objęcia stanowiska profesora w Uniwersytecie w Arkansas w Little Rock, gdzie nadal był aktywny,

najpierw w praktyce mikrochirurgicznej, potem w pracy badawczej i dydaktyce.

Porównawczo: inny neurochirurg, Benjamin Carson⁵, który w przeszłości zasłynął udaną operacją rozdzielenia zrosniętego głowami syjamskiego rodzeństwa, odszedł na emeryturę w wieku 63 lat i obecnie ubiega się o nominację prezydencką z ramienia Partii Republikańskiej.

Gazi Yasargil pozostał wierny i niezłomny w realizowaniu swojej pasji życiowej.

prof. Brunon L. Imieliński

1. Charles George Drake – kanadyjski neurochirurg, profesor w Uniwersytecie Western Ontario (Kanada). Opublikował m.in. blisko 1800 przypadków operowanych tętniaków okolicy kręgowo-podstawnej.
2. Jeden z twórców nowoczesnej neurochirurgii europejskiej pierwszej połowy XX wieku, na wzór amerykański, obok Normana Dotta (Wielka Brytania), Clovisa Vincenta i De Martela (Francja), Otfrieda Foerstera (Niemcy, Breslau) czy w Polsce; Jerzego Choróbskiego i Adama Kunickiego.
3. Raymond M. P. Donaghy – neurochirurg Uniwersytet Vermont, Burlington (USA), uważany za pioniera mikroneurochirurgii.
4. Edward Hitchcock – brytyjski neurochirurg, najpierw starszy wykładowca Kliniki w Edynburgu (gdzie z nim współpracowałem), a ostatnio kierownik Kliniki Uniwersyteckiej w Birminghamu.
5. Benjamin Carson – 63-letni emerytowany neurochirurg, dyrektor w John Hopkins Children Center w Baltimore. W 1987 r. dokonał wraz 70-osobowym zespołem udanej operacji rozdzielenia bliźniąt syjamskich zrosniętych głowami.

Mahmut Gazi Yaşargil urodził się 6 lipca 1925 r. w Turcji (Lice, prowincja Diyarbakır). Studiował na uniwersytecie w Ankarze i Bazylei. Związany zawodowo z Uniwersytetem w Zurychu. Wieloletni kierownik Kliniki Neurochirurgii. Po odejściu na emeryturę związany z instytutem Neurochirurgii w Little Rock, Arkansas, USA. Doktor *honoris causa* kilku uniwersytetów. Odznaczony przez Światową Federację Towarzystw Neurochirurgicznych medalem Cushinga. Uznany w 1999 r. za Człowieka stulecia (*Man of the Century*). Członek honorowy wielu światowych towarzystw neurochirurgicznych, w tym Polskiego Towarzystwa Neurochirurgów.

W dniu 27 stycznia br.
zmarł w wieku 58 lat

Marian Spretka

pracownik Sekcji Transportu
Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego,
zatrudniony w Uczelni w latach 2009-2016.